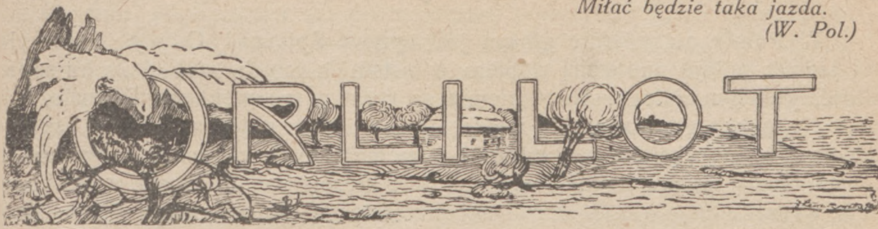
Rok I. Czerwiec 1920. Nr. 3.

Wyleć orłem z swego gniazda
Miłać będzie taka jazda.
(W. Pol.)



Miesięcznik krajoznawczy dla młodzieży

ORGAN SEKCJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Redakcja i administracja: Kraków, Grodzka 53, od 6 do 7.

Przedpłata roczna wynosi w całej Polsce marek 18. — Przedpłatę przesyłać należy pod adresem: prof. Leopold Węgrzynowicz, w Krakowie, ul. Starowiślna 48, gimn. VII., nadto przyjmują przedpłatę księgarnie Gebethnera w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lublinie.

Cena tego zeszytu 3 marki.

NOWA PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ.

WSTĘP.

A czy znasz ty, bracie młody,
Pograniczne twoje rody:
Tych Spiszaków, Orawiaków,
I Kisuczan i Ślązaków?

A czy znasz ty, bracie młody,
Na rubieżach polskie grody:
Te z nad Odry i z nad Warty,
Gdzie z niemczyzną bój zażarty?

A czy wiesz ty, kto od zguby
Uratował te Kaszuby?
A czy wiesz, za polską wiarę
Kto niósł życie na ofiarę?

Podnieś wyżej twoje oko
I rozejrzyj się szeroko, —
Obacz całą polską ziemię,
Poznaj całe polskie plemię!

Sprawa Spisza i Orawy a młodzież polska.

W Polsce niezmiernie głośną jest sprawa Spisza i Orawy. Poruszyła ona jednak opinję publiczną dopiero w ostatnich latach, wzbudziła ku sobie miłość, głównie dlatego, że te ziemie są cząstką przepięknego Podhala, tak bardzo ukochanego przez całą Polskę, jak długa i szeroka. Dzisiaj społeczeństwo jakby chciało wynagrodzić zapomnienie i zaniedbanie wiekowe. Z niekłamaną trwogą spoglądamy w stronę kresów południowych, z utęsknieniem wyczekujemy wieści. Jeżeli są one radosne, to weselem i otuchą napełniają serce narodu, jeżeli smutne to żałość wszystkich ogarnia. Z niecierpliwością czekamy na wynik plebiscytu, poprzysięgając, że jakkolwiek on wypadnie, to Polska nie zrzeknie się w żaden sposób praw do tych prapolskich krain, że musi podtrzymywać ducha polskiego. Inaczej postąpić nie może. Przecież tam mieszkają nasi bracia, którzy odrąbani od Polski kordonem pierwszego zaboru, pozbawieni byli Ojczyzny. I dziwna rzecz się stała. Jakkolwiek zostali sami bez opieki, to jednak wytrwali jako rodowi dziedzice tej ziemi, jakkolwiek wpływy obce bez ustanku w kościele i szkole na ich dusze oddziaływały, to jednak z pogromu wyratowali to co mieli najdroższego — mowę, owo dziedzictwo ojców. Była ona jednak martwą, brak było ducha, uświadomienia. Ale to nie ich wina, ale wina nasza. Kiedy straciliśmy te ziemie z tą chwilą wykreśliliśmy je z pamięci, już więcej nie zwracaliśmy na nie uwagi. Nieliczne głosy od czasu do czasu wołające o pomoc dla tego odłamu narodu przebrzmiewały bez echa. Nikt nie starał się zbliżyć do mieszkańców Spisza i Orawy, poznać ich dusze, ich życie. Nikt nie przyszedł ze słowem polskiem, z wieścią o Ojczyźnie, której oni są nieodrodnymi synami. Mijaliśmy te chaty, w których konało serce polskie, nie słyszeliśmy jego ostatnich niemal drgnień. Jakkolwiek we wsiach mieszkał lud taki sam jak pod Szczawnicą, Zakopanem, czy Żywcem tośmy go nazywali „Słowakami". W tych warunkach stare pokolenie za pokoleniem wymierało, tradycje polskie spoczęły w mogiłach przywalone nasypem obcych wpływów. Przychodziło młode pokolenie wychowane już pod opieką słowackiego czy węgierskiego księdza i nauczyciela. Z biegiem lat miano „Polak" było wyzwiskiem, śmiertelną obrazą.

Dzisiaj nasze dawne zaniedbanie, brak uświadomienia ogromnie się odbija na pracy plebiscytowej, na walce jaka się toczy o te ziemie. Tutaj jest to ugór zapomniany, trzeba go przeorać, poruszyć z martwoty, a na to trzeba trudu, pracy nie paru tygodni ale lat, nie jednostek, ale rzesz oddanych sprawie. Trzeba bowiem wykarczować ślady wpływów jakie od lat oddziaływały, trzeba zniweczyć setki uprzedzeń, trzeba sprostować setki kłamstw, które w ostatnim roku Czesi zostawili jakby sztylet przecinający nici miłości jaką czuli Spiszacy i Orawcy do Polski. Trzeba na każdym kroku zwalczać tysiączne trudności i przeszkody, każdy bowiem ognik uświadomienia zapalany w ich sercach gasi podstępna, brutalna łapa czeska. Jednakże nawet w najcięższej pracy ustać nam nie wolno, bo tu idzie o naszych braci, musimy o nich pamiętać w dzień ogólnej radości, w roku narodowego wyzwolenia, musimy ich przywieść do prawej drogiej Ojczyzny. Ale ten lud przychodzi nie jako ubogi, ale przynosi skarby bezcenne i niezastąpione. Tutaj na kresach południowych świat inny panuje. W wieńcu gór, zdala od wpływów tak zwanych kultur zachował dawne oblicze, jakby klejnoty prze-

szłości. Dzieła staroświeczczyzny, które w szerokiej Polsce zginęły bez śladu, tu na Podhalu, na Spiszu i Orawie najdłużej przetrwały. Są to ostatnie pomniki, które świadczą, że to polska ziemia że tu Polak mieszkał od wieków i od wieków pracował. Zachowane kościółki takie same jak pod Krakowem. Polski ksiądz, który nauczał lud, już dawno legł w grobie, ale na strychach kościółków zostały ślady jego działań, kroniki parafjalne, księgi pisane tą przeczystą, piękną polszczyzną, którą mówi lud, na cmentarzach wyryte na grobach ich nazwiska świadczą, że tu Polak działał i że Polak, polski lud o modlitwę prosi. Na Spiszu i Orawie każde obsiedle nosi tyle znamion swojskich, że patrząc na nie mimowoli wyrywa się okrzyk „toć to polska wieś“. Biją w oczy pierwiastki kultury pierwotnej. Człowiek, otoczenie, jego warunki bytu noszą cechy odrębne, pełne swojskości. Życie dawne w swej najstarszej formie w tych górach niedostępnych zastygło i prawie nic ze swoich znamion nie uroniło. Kryją się jeszcze ocalone zabytki sztuki ludowej, typy chat, budownictwo drzewne, zdobnictwo w nienadwerężonej szacie, sprzętarstwo malowniczo zdobione, skrzynie malowane pięknymi wzorami, miski, garnki, obrazy na szkle bajeczne nieraz hafty, stroje, wyszycia na ubraniach. Gdzieindziej już zamarł stary zwyczaj i obyczaj już zamilkła pieśń, tutaj jak dawniej pieśń rozbrzmiewa na halach, polanach. Każdą porę roku, niemal każdy dzień oplata wieniec zwyczajów, w sercu się kryją perły podań, baśni, gadek, klechd. W tych zacisznych zakątkach ostatnie bezpieczne schronienie znalazły, aby ich czarodziejskie piękno mógł opisać etnograf mógł zrysować malarz, aby się stały dorobkiem narodu. W tych stronach żyje epos przeszłości, echa najświetniejszego okresu, tu przesuwają się postaci Sabałowego świata. Na szczęście mieszkaniec tutejszy zachował najwięcej przejawów duszy dawnej jak i przyroda zachowała prawie nienaruszone swe piękno. Spekulant, barbarzyńca nie miał czasu dotrzeć w te okolice, nie mógł jeszcze przefrymarczyć skarbów ukrytych, sama przyroda niedostępnością swą obroniła je. Toteż dzisiaj w te strony zwracają się oczy społeczeństwa jako ku krainie niezwykłej, tutaj na stokach do południa zwróconych jest słońce, do którego tak tęsknimy, tutaj, obok piękna, zdrowie, siła. Nam za ciasno w Polsce, brak powietrza czystego, jakim byśmy odetchnęli po trudach całorocznej pracy. A właśnie Spisz otwiera nam lasy, polany, hale, góry, uzdrojowiska, letniska, które mogą się wznieść na zboczach, wśród cudownej przyrody. Dzisiaj dopiero rozumiemy czem dla nas te ziemie, jakie mają znaczenie i wartość. Szczególnie, zaś umie ocenić młodzież.



Kapliczka z Nowej Lubowni.

Zamkniona w czterech ścianach klasy, chowana w kurzu i zaduchu miast tęskni do wakacyj, aby na wsi odetchnąć, aby popatrzeć na piękno, poznawać kraj, żyć na wolnej przyrodzie. W wolnej Ojczyźnie przy pomocy czynników państwowych i przy pomocy społeczeństwa przewędruje Ojczyznę w szerz i wzdłuż. Ruch wycieczkowy jaki się przed wojną rozpoczął dziesięćkroć się wzmoże. Grupy młodych krajoznawców obaczymy nad brzegami Bałtyku, na Litwie, Mazowszu. Jednakże młodzież w pierwszym rzędzie skieruje kroki w stronę Podhala. W górach bowiem inny świat, na wierchach wśród przecudownych obrazów dusza staje się doskonalszą, lepszą, widoki, czar przyrody rzuca na serce posiew najszlachetniejszych wzruszeń, zachwytów, upojen, uczuć wzniosłych. Dla młodzieży polskiej na Spiszu i Orawie otwierają się nowe dziedziny, nowe zakątki, nowe ustronia, gdzie oczy, gdzie dusze, upojone urokiem, będą szeptem zachwytu uwielbiać te krainy piękna wiekuistego, z tych darów niebios nic nie ominą, przewędrują lasy, góry, rzeki przejrzą zapomniane obsiedla i pokochają każdy skrawek ziemi, jako coś najdroższego bo polskiego. A wtedy nie zostaną obojętni na mowę jaka rozbrzmiewa, nie miną mieszkańca, ale pozdrowią go jak brata, przestąpią próg, wejdą do chat, aby poznawać jego twarde życie, aby usłyszeć w prześlicznej polszczyźnie opowieść o dawnych czasach, o minionych, pomarłych pokoleniach. Niechże młodzież polska przyłoży ucho do piersi, a usłyszy tę cudowną legendę o świętej Kindze, która uciekając przed Tatrami rzuciła grzebień, a góry wyrosły, rzuciła wstęgę, a Dunajec wypłynął i odgrodził ją od wroga. — A może inaczej było. To myśmy jak od wroga uciekali od ludu spiskiego, sami rzuciliśmy zaporę w wieku minionym... Dzisiaj młodzież polska gorąca, ofiarna, zapalna przestąpi te wyniosłe przegrody, pójdzie w te góry pięknem ich żyć, cuda przyrody podziwiać, pójdzie w te wsi, aby na spopielałych, wygasłych ogniskach serc zapalać płomienie uświadomienia, aby serce „ludu niemego“ złączyć z sercem Ojczyzny tętnicami miłości...

Stach Szaruga.

KAZIMIERZ SOSNOWSKI.
Prof. Akad. Handlowej.

Krajoznawczy rzut oka na Spisz i Orawę.

Pozyskanie dla Polski Spisza i Orawy miałoby dla naszego krajoznawstwa i turystyki nieocenione znaczenie, mimo to, iż chodzi o obszary stosunkowo niewielkie. Znaczenie to tkwi w tem, że są to kraje wybitnie górskie, z niewysłowionej piękności krajobrazem, obfitujące w prawdziwe cuda przyrody. Polska jest krajem nizinnym, posiadającym gór wyższych nader mało, a mianowicie posiada tylko łańcuch Beskidu ze szczytami średniej wysokości i mały skrawek Tatr, należących do typu wysokogórskiego, to też pozyskanie nowych obszarów górskich jest dla niej z wielu względów prawdziwą koniecznością.

Wzgląd krajoznawczy nie stoi bynajmniej na ostatniem miejscu, a to dlatego, że przyroda górska najwięcej zawiera treści, najwięcej daje wskazówek do czytania dziejów ziemi. Niziny można porównać z książką prozaiczną, rozwlekłą i nudną, góry z poematem płomiennym, krótkim a wzniosłym. Na umysł ludzki największy urok wywiera bezwątpienia przyroda górska,

to też nie dziw, że jest ona i będzie zawsze najsilniejszym magnesem dla rzeszy turystów i krajoznawców. Dla tych to coraz więcej mnożących się rzeszy, dla wycieczek młodzieży, dla ludzi chorych, przemęczonych, dla twórców wszelakich. Potrzeba nam nowych przestrzeni górskich, ich powietrza, ich krasy, ich zdrojowisk, ich pokrzepiającej mocy.

Szczególniejszą atoli rolę powinny góry odgrywać w życiu młodzieży, wędrówki bowiem wszelkie, a przedewszystkiem górskie, odrywają ją od moralnej zgnilizny miast, krzepią jej zdrowie fizyczne i moralne, uczą ją poznawać i kochać kraj rodzinny i przyrodę, zwalczać przeciwności i trudy, odzwyczajają ją od miękkości i mazgajstwa codziennego życia, jednem słowem hartują ciało i kształcą dzielny charakter i pomnażają w sposób praktyczny wiedzę. Ma tedy turystyka krajoznawcza nie tylko osobiste, ale i społeczne wysokie znaczenie.



Kapliczka z Sadku.



Kapliczka z Kezmarku.

W bogactwa i niezwykłe piękności przyrody obfituje przedewszystkiem Spisz. Aby temu dać wyraz, dość powiedzieć dwa słowa: Tatry i Pieniny. Naturalną granicą pomiędzy Polską a Słowacją powinny być Tatry i były nią niegdyś, lecz panowanie węgierskie zepchnęło ją ku północy, zostawiając tylko wązki pasek Podhala przy Polsce. Panuje u nas błędne mniemanie, że Tatry są górami polskiemi; jest w tem tylko mała część prawdy, bo z Tatr zaledwie piąta lub mniejsza jeszcze część do nas przynależy, prawdą jest natomiast, że według praw przyrodzonych połowa Tatr do nas należeć powinna. Objęcie w posiadanie nasze Spisza i Orawy naprawiłoby znacznie krzywdę Polski w Tatrach, z Orawą bowiem przybyłoby nam nieco Zachodnich Tatr wapiennych, ze Spiszem przypadłby nam w udziale rdzenny grzbiet Tatr granitowych z najwspanialszemi szczytami, oraz wapienne Tatry Bielskie z olbrzymiemi grotami i prześlicznemi letniskami u ich podnóży, jak Kotliny, Matlary, Łomnica Tatrzańska i inne pomniejsze.

Przez środek Pienin idzie po Dunajcu dawna granica polsko-węgierska; część ich właściwa i najpiękniejsza stoi po naszej stronie, ale droga, będąca kluczem do ich wnętrza, idzie prawym, spiskim brzegiem rzeki i na straży piękności pienińskiego wąwozu stoją teraz czeskie bagnety. Wraz ze Spiszem przeszłyby całe Pieniny w niepodzielne posiadanie nasze razem z bardzo ciekawemi grotami Aksamitki i zamkiem Niedzickim. Jak wspaniałym cudem przyrody są Pieniny, tego dotąd nie oceniono należycie; ich czarują a wprost krasa i fantastyczna jazda na łódkach po burzliwym krętym Dunajcu, godne są zaiste światowej sławy.

Malownicza dolina Popradu posiada oprócz pięknych miast, staropolskiego kollegium pijarskiego w Podolińcu, okazałych zwalisk Lubowelskiego zamku, także zdroje siarczane w Lubicy i wapienno-żelaziste cieplice w Drużbakach, które jako jedyne tego rodzaju źródło miałyby dla naszego lecznictwa znaczenie pierwszorzędne. Wydajność drużbackiej cieplicy jest olbrzymia, wydaje bowiem na dobę 50.000 hektolitrów wody, w której zanurzone przedmioty n. p. liście lub kwiaty powlekają się wapienną skorupą. Drugą osobliwością Drużbak są mofetty, czyli źródła gazowe,

Sam Spisz jest sfalowany pasmami wzgóż i przecięty pasmem Magóry Spiskiej i gór Lewockich czyli Braniska. Zarówno te góry, jak i pasma okalające Orawę, należą do typu gór średnich, którym brakuje wprawdzie dzikości, grozy i fantastyczności gór wysokich, czyli alpejskich, które jednak posiadają wiele innego rodzaju powabów. Góry średniego typu cechuje łagodność form i bogata, ujmująca wdziękiem roślinność. Ich okrągłe, kopulaste wierchy wiążą się zapomocą płytkich przełęczy w długie pasma, które z daleka przedstawiają się jak długa sfalowana linja, zbocza ich jednak są przeważnie strome, rozryte głęboko łożyskami burzliwych rozgłośnie szumiących potoków.

Góry średnie okalające Spisz i Orawę, mają wysokość 1000 do 1300 m. n. p. m., szczyty ich i ramiona boczne zalegają hale albo porasta las dziki, schorzały, którego wygląd jest świadectwem ciężkiej i upornej walki o życie z przeciwnościami klimatu; nierzadko pojawiają się na nich złomiska skalne, rzadko jednak przybierające śmielsze i większe postacie. Strome ich stoki okrywa las, często o charakterze głuchego ostępu, łagodniejsze zbocza dolne pokrywa szachownica pól uprawnych, grzbiety główne i boczne zaścielają jasne polany i hale, pomiędzy bocznemi odnogami dłużą się głębokie doliny, na których dnie tętniące życiem potoki znaczą swą nieustanną pracę rozrozgłośnym poszumem. Te olbrzymie i różnorodne lasy, bukowe i szpilkowe, te hale owczarskie, te kwieciste polany i pieniące się srebrzyste potoki — to główna treść powabu gór średniego typu,

Polską część Orawy zamyka od zachodu odnoga Beskidu Zachodniego, ze szczytami Paracz (1326 m.). Przysłopiec i Minczoł, która przez Kubińską Halę (1345 m.) łączy się od południa z długim, prawie równym grzbietem Orawskiej Magóry. Linja ta pomija niestety wspaniałą i dziką, a bardzo mało znaną, grupę Małej Fatry, jak również i sławne ze ślicznego położenia Zamki Orawskie.

Do najpoważniejszych nabytków polskiej turystyki i krajoznawstwa na Orawie należeć będą południowe stoki Pilska 1567 m. i Babiej Góry 1725 m. Obie te góry odbiegają od przeciętnego typu średniogórskiego i sięgając szczytami ponad linję roślinności, należą już do gór wysokich czyli alpejskich. Imponują one nie tyle wysokością; ile ogromem swoich masywów,

a obfitują w ślady lodowców, jeziorka górskie, rozległe hale i w rzadkie okazy flory, mogą być nie tylko pięknym terenem dla turystów, ale i polem badań dla uczonych. Szczególnie dla narciarstwa przedstawiają południowe stoki Pilska i Babiej korzystne tereny, są one bowiem w przeciwieństwie do północnych dzikich i stromych łagodne i umiarkowanie spadziste.

Cenną osobliwością południowego podnóża Babiej Góry jest mały zakład kąpielowy z jodo-bromową solanką we wsi Połhorze, zwany Słoną Wodą. Miałby on przy Polsce świetne warunki rozwoju, jeżeli dostęp zostanie udo-



Kapliczka z Jarzębiny.

godniony, bo nie tylko wody jego są wydajne i nader silne, ale i położenie w powodzi lasów tak wspaniałe, że niejedno sławne europejskie uzdrowisko może mu tego pozazdrościć.

Wschodnia granica Orawy i Podhala biegnie z Beskidu na Tatry przez olbrzymie torfowiska, zwane Borami, które geologicznie mało badane, czekają oka znawców. Teren ten jest niezawodnie dnem wielkiego podgórskiego jeziora z epoki lodowcowej.

Nieprzebraną skarbnicą do badań krajoznawczych jest Spisz i Orawa jeszcze pod wielu innemi względami. Polska ludność tych krajów, nieznana dotychczas prawie zupełnie rodakom, zachowała pomimo pozoru obcych wpływów wiele cech staropolskości i to zachowała je w wielu kierukach, a w każdym nastręcza się obszerne pole do obserwacji i badań. A więc przedewszystkiem język archaiczny i pieśni ludowe, oryginalne tańce i stroje, mało naruszone miejską tandetą zwyczaje dawne i odrębne, budownictwo domów, stare kościoły, zdobnictwo sprzętòw, sposób uprawy roli, nazwy narzędzi rolniczych i t. d., wszystko to ma wiele cech odrębnej swoistości i czeka przed zaniknięciem na uwagę naszych badaczy i krajoznawców.

Jeśli los wynik głosowania na naszą korzyść zwróci, pójdziemy tłumnie na Spisz i Orawę, aby dawniejsze zaniedbanie z nawiązką odrobić.

Dr. WŁADYSŁAW SEMKOWICZ
Prof. Uniw. Jagiell.

Śladami kultury polskiej na Spiszu.

Otwarta na oścież od wschodu i zachodu, północnem oknem Bałtyku na świat wyzierająca, jest Polska tylko z jednej, południowej strony, odgrodzona od sąsiadów potężnym wałem górskim, najeżonym odwiecznych borów palisadą. Aleć i w tym wale mocnym i z pozoru jednolitym tkwią „brony“, które wypad poza tę naturalną granicę miejscami ułatwiają. Taką broną jest przełęcz jabłonkowska, są niemi i dwa rzeczne przełomy: dunajecki i popradzki. Jeszcze w prawieku przelały się owemi przerwami w wale karpackim fale osadnictwa polskiego na południowe stoki gór i obsiadły gęstą i zwartą masą Czadeckie, Orawę i Spisz.

Szczególnie zaś przystępną i dogodną dla polskiej ekspanzji osadniczej i kulturalnej była droga, jaką utorowały z wnętrza Węgier do Polski wartkie nurty Popradu. Ruchliwe i dzielne plemię Wiślan, posuwając się w górę tej rzeki, już niewątpliwie w czasach przedhistorycznych zasiedliło malownicze jej brzegi, które też weszły w obręb kształtującego się w wieku X. państwa polskiego. Tędy też — doliną Popradu — wiodła najstarsza droga z Polski na Węgry, którą zdążali kupcy w tę i tamtą stronę, szedł św. Świrad, jeden z pierwszych świętych polskich, do swej pustelni nadnitrzańskiej, wkraczało rycerstwo Bolesławowe na Słowaczyznę, bić słupy graniczne w dno Dunaju i u „mostów gieńciańskich“ na Hornadzie aż za Koszycami.

Tak Spisz cały był odwiecznie nasz — a rubieży jego broniły potężne zamczyska, jak Lubowla i Gród spiski, w którego ruinach po dziś dzień drzemie legenda o walczących duchach polskich rycerzy. Lecz przyszedł w XII. wieku okres słabości, w którym Polska wewnętrznemi targana spory, najazdami nieprzyjaciół wycieńczona, jako żółw pod skorupę ściąga swe kończyny, w ciaśniejszych zamknąć się musiała granicach. Cofnęliśmy się wtedy i ze Spisza poza wał karpacki, zostawiając pole następującym silnie Węgrom i sprowadzonym przez nich kolonistom niemieckim, którzy w ciągu XIII w. zalali dolinę Popradu, pozakładali tam miasta i choć ludu polskiego nie zdo-

łali wyprzeć z ojczystych osiedli, to przecież rozszerzyli granice Węgier kosztem Polski po Białkę i Dunajec.

Odzyskuje Polska częściowo Spisz dopiero za Jagiełły, biorąc r. 1412 w zastaw kilkanaście miast polskich, które z czasem przypadły jej na własność. Od tej chwili rozpoczyna się w dziejach Spisza nowa epoka: epoka wspaniałego rozkwitu kultury pod wpływem polskim. Prastarym szlakiem nadpopradzkim wędrują te prądy kulturalne do miast spiskich, nietylko przyłączonych do Polski ale i tych, co pozostały przy Węgrzech. Oczywiście najsilniej oddziaływał ów wpływ z najbliższego a zarazem największego ogniska kultury, jakiem był Kraków. Ujawnia on się na zewnątrz przedewszystkiem w architekturze świątyń pańskich i świeckich gmachów, jak nie-



1:1200,000.

mniej w zdobnictwie ich wnętrz: rzeźbie i malarstwie. Gotyckie kościoły w stylu „nadwiślańskim“, ze szkarpami, podpierającymi nawę główną, renesansowe attyki, wieńczące szczyty domów oraz wież kościelnych i zamkowych a nadewszystko przepiękna ozdoba wnętrz kościołów: ołtarze szafiaste z rzeźbami wielkiego krakowskiego mistrza Wita Stwosza i jego szkoły, to wszystko nadaje miastom spiskim wybitny charakter polski, który sprawia, że Polak odnosi tam wrażenie, jakby był u siebie w domu.

Pójdźmy śladami kultury polskiej na Spisz i przyjrzyjmy się jej pomnikom.

U wrót Spisza, na stromem wzgórzu rozsiadły się potężne zwaliska lubowelskiego zamku, pamiętającego czasy Łokietkowe, ba i wcześniejsze jeszcze. Starostów spiskich mocna to strażnica i Lubomirskich przez wieki pyszna siedziba. Liczne też po nich pamiątki i w zamku samym i w pobliskiej farze. Ich to zbożnem dziełem i znamienitą fundacją było słynne kollegium pijarskie w Podolińcu, które ziarna polskiej nauki i kultury

szeroko i poza Spisz rozsiewało, zajaśniawszy imionami takich nauczycieli, jak Stanisław Konarski. W Kieżmarku, w kościele św. Krzyża, gotyckiej budowli z XV w., spotykamy pierwsze ślady ręki Stwoszowej w przepięknym krucyfiksie. Kościół kryje groby rodziny Łaskich, która zamek kieżmarski czas jakiś w XVI w. dzierżyła. Piękna renenansowa attyka zdobiąca wieże i mury zamku — polską znamionuje sztukę. Takaż attyka wieńczy też dzwonnicę w miasteczku Popradzie, wzniesioną przy starożytnym kościele, w którym jak w krakowskim kościele św. Krzyża sklepienie na jednym opiera się słupie. Ale najwięcej pamiątek polskiej kultury i sztuki zachowała stolica węgierskiego Spisza Lewocza, zasługując dzięki temu na miano „spiskiego Krakowa". Z każdego niemal zakątka tego pięknego średniowiecznego miasta wyziera sztuka krakowska. Przedewszystkiem rozległy rynek, starymi otoczony domami, żywo przypomina krakowski. W środku wznosi się renesansowy ratusz z arkadami i polską attyką uderzająco podobny do naszych Sukiennic. Tuż obok stoi gotycki kościół św. Jakuba, jeden z najpiękniejszych na Węgrzech, zbudowany w XIII w. wzorem polskich kościołów gotyckich. Wnętrze jego — to istne muzeum dzieł rzeźbiarskich, pochodzących z pracowni Wita Stwosza lub jego uczniów. Te przepyszne tryptyki są polską fundacją królewską, jak świadczą wyrzeźbione na nich orły polskie, nic też dziwnego, że z krakowskich wyszły warsztatów, podobnie jak i renesansowe organy, dzieło krakowskiego mistrza, tego samego, który je wykonał dla Marjackiego kościoła w Krakowie. Ślady Stwosza zawiodą nas do dalszych jeszcze zakątków Spisza, do Podgrodzia spiskiego, położonego u stóp wspomnianego wyżej najstarszego na Spiszu zamczyska polskiego, zawiodłyby nas i poza granice Spisza, do Bardjowa i Koszyc, ale tu już kres naszej wędrówki śladami polskiej kultury.

Wydarto nam w pierwszym rozbiorze Polski piękny Spisz — wyłupano w koronie Piastów i Jagiellonów najcenniejszy kamień, własnemi rękami naszemi wyrzezany. A dziś, gdy Sprawiedliwość Boża zwraca Narodowi polskiemu tę koronę, czyż mamy ów kamień drogocenny pozostawić w ręku zaborczego sąsiada, czy nim będzie Czech czy Madziar? Czyż możemy wyrzec się tej odwiecznie polskiej, przecudnej podtatrzańskiej ziemicy, w którą tyle krwi, tyle znoju, tyle pierwiastków polskiego ducha i polskiej kultury wsiąknęło?

Przenigdy! Spisz wróci — musi wrócić do Polski i za nic nie oddamy tego, co sama natura wstęgą Popradu związała z lechickiem Wisły zlewiskiem.

A. KOZŁOWSKA.

W sprawie ochrony przyrody polskiej.

> Drzewa moje ojczyste! Jeśli niebo zdarzy,
> Bym wrócił do was kiedy, przyjaciele starzy,
> Czyli was znajdę jeszcze? Czy dotąd żyjecie?
> Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecię..
> Pomniki nasze! ileż co rok was pożera
> Kupiecka, lub rządowa moskiewska siekiera.
> Nie zostawia przytułku ni leśnym śpiewakom,
> Ni wieszczom, którym cień wasz tak miły, jak ptakom.

Tak tęsknił na wygnaniu Mickiewicz, tęsknił za przyrodą, która zespoliła się u niego z pojęciem Ojczyzny, tęsknił pełen trwogi, czy z tego naturalnego bogactwa ziemi nie uszczuplą czego obce, brutalne ręce. Był on bowiem jednym z tych pjonierskich duchów, który wyprzedził współcze-

snych głębokiem zrozumieniem, że zblednie i zobojętnieje nam Ojczyzna, jeżeli odartą będzie z pierwotnej, a z przeszłością naszą związanej szaty.

Dziś od czasów Mickiewicza zniszczenie postąpiło gwałtownie naprzód, niema już w naszym kraju miejsc, o których „wieść tylko, albo bajka wie, co się w nich dzieje". Wszędzie dotarł człowiek, który za cenę swojego życia niszczy koło siebie piękno. Odsuwa się on coraz bardziej od przyrody. Z jednej strony zamyka się w ciasnych, dusznych miastach, gdzie traci zdrowie, ochotę do pracy, gdzie karleć musi jego myśl. Z drugiej strony ukazuje się mu krajobraz wiejski polny, owoc tysiącoletniej pracy ludzkiej i kultury, na którego obraz składają się sprowadzone amerykańskie ziemniaki, azjatycka gryka i konopie, nadmorskie buraki i kapusta, południowe zboża; bławaty, kąkole i maki też obce przybysze. Niema nic swoistego, nic właściwego tylko naszemu krajowi.



Gruba jodła u stóp Babiej Góry.
W spróchniałem jej wnętrzu pasterze założyli ognisko. osłabili tak pień, że burza zwaliła odwieczne drzewo,

Aby odnaleźć obraz pierwotny naszej ziemi szukać musimy resztek, pamiątek po dawnej jej szacie. Olbrzymie często wśród pól, w odosobnieniu stojące drzewa, są jedynemi widocznemi świadkami dawniej szumiących puszcz i ostępów leśnych. Tylko trudno dla człowieka dostępne miejsca stały się schroniskiem dla zwierząt i roślin, więc niedostępne szczyty górskie Tatr, Pienin i Karpat, strome jary, żłobione przez rzeki podolskie, skałki niezdatne pod uprawę, Góry Świętokrzyskie, lub wreszcie jedyny, dzięki swojemu położeniu geograficznemu w stanie pierwotnym zachowany, obszar leśny — puszcza Białowieska.

Oto budzić się zaczyna w społeczeństwie pragnienie zachowania nietkniętemi tych zakątków kraju, nietylko dla pokolenia dziś na tej ziemi pracującego, ale i dla pokoleń przyszłych, aby zachował się między niemi

a przyrodą trwały, nierozerwalny łącznik. Młodzież polska na wszystkich stopniach nauczania, od szkółki elementarnej do uniwersytetu, musi uczyć się przyrody kraju ojczystego nie z opisów książkowych o dawnych, dziś nieistniejących krajobrazach, ale musi mieć możność oglądania życia w naturze, takiem jakiem ono było istotnie. Patrzenie na przyrodę w pierwotnym jej stanie, odszukiwanie pamiątek, pomników dawnej przeszłości, pozwoli każdemu odtworzyć w myśli dzieje ziemi, przed oczami ukaże obrazy odrębnej szaty roślinnej, kolejno pokrywającej niegdyś nasze ziemie. Takich widomych świadków zmian klimatycznych mamy w naszym kraju cały szereg. Parę z nich tutaj wymienię.



Krokusy pokrywające wczesną wiosną hale w Tatrach.

W Tatrach, gdzie warunki życia są zupełnie inne niż na niżu, występuje odrębna roślinność, podobna do tej, jaka dziś żyje na dalekiej północy, jak naprzykład maleńkie, przyziemne wierzby, goryczki o dużych, barwnych kwiatach. Jest rzeczą bardzo dziwną, że niektóre z tych górskich, a zarazem północnych roślin znalezione zostały na niżu, wierzby karłowate, północne na naszych torfowiskach, goryczka górska między Niemnem a Prypecią. Skąd te rośliny tam się wzięły? Są one pamiątkami po dawnym zimnym klimacie, gdy ziemia nasza w większej swej części pokryta była wielkiemi polami lodowemi, którym towarzyszyła zimna, północna tundra z karłowatą brzozą i wierzbą.

(Dok. nast.).

Wycieczka do Krakowa i Ojcowa maturzystów P. Seminarjum N. M. w Kielcach.

Celem jej było zapoznanie młodych, wychodzących w świat nauczycieli z celniejszymi pamiątkami Krakowa i okolicy, ożywienie, odświeżenie umysłu i pokrzepienie się na duchu, zapoznanie się młodzieży z praktyką urządzania wycieczek krajoznawczych. W przeciągu dni siedmiu (od 27 kwietnia do 3 maja) zwiedzili [1]) zabytki Krakowa, Bielany, Tyniec, Ojców, w Smardzewicach wzięli czynny udział w ludowym obchodzie rocznicy 3. Maja (przemowy kierowników wycieczki, śpiewy chóru wycieczkowego).



Stary dąb w Krasnej (powiat strzyżowski) mający 8 1/2 metra obwodu.

Duży program wyczerpano w ten sposób, że w czasie przed wycieczką objaśniono zabytki Krakowa przy latarni projekcyjnej z światłem elektrycznem w szeregu wykładów. Przy bezpośredniem obserwowaniu chodziło zresztą więcej o rozmaitość tematów, niż o drobiazgowy rozbiór, choć i tego nie zaniedbano, poruszając wszystko to, na co istotnie należało zwrócić uwagę.

Korzyść będzie prawdopodobnie ogromną, obecnie jednak nie da się ona ani wyrazić, ani ocenić należycie. Sami uczestnicy nie mogą jeszcze właściwie naliczyć i rozpoznać wrażeń. Była tu wielka rozmaitość materjału: bo ona winna być zasadniczą cechą dalekich wycieczek młodzieży, seminaryjnej zaś przedewszystkiem. Zauważyli kierujący wycieczką nauczyciele (historyk, geograf, muzyk, art.-malarz), że młodzież dość szybko wyczerpywała się umysłowo, że jej interes był jeszcze

[1]) Nie podajemy szczegółowego programu wycieczki z powodu braku miejsca, cenne zaś uwagi kierownika wycieczki, dyr. sem. p. Dra Opatrnego drukujemy w całości. (Przyp. Red.).

krótki, że potrzeba było wielu podniet, że wogóle specjalne traktowanie rzeczy jest dobre i najwłaściwsze, ale chyba tylko dla młodzieży miejscowej, która często może urządzać wycieczki do zabytków i przez reprodukcję hartować zmysły.

Do metodyki urządzania wycieczek krajoznawczych i historycznych, zwłaszcza z seminarzystami, należy jeszcze nieco dodać, a mianowicie: nieodzowną rzeczą jest załatwienie się i to wyczerpujące z nauką o stylach i bodaj jako tako z historją sztuki. Ta sprawa, ośmielimy się wyznać, winna być na równi z ludoznawstwem polskiem przykazaniem programu nauki dziejów ojczystych oraz nauki o Polsce spółczesnej. Nie rozbudziwszy uprzednio przez naukę o takich to a takich sprawach i zabytkach zainteresowania do tych spraw, nie osiągniemy ani dziesiątej części celu; dobrem jest patrzenie naprzód a potem dedukcja, ale jakże „patrzeć“ i „widzieć“, nie umiejąc odróżniać, czyli nie wiedząc, co mamy „widzieć“ właściwie! Programy szkolne zalecają wycieczki, obserwowanie itd.: otóż należy pamiętać, że tę obserwację mamy przygotować właściwie nasamprzód długą pracą, boć samo patrzenie jest, jak wiadomo, drogą do wyczerpania wzroku, a więc i do znudzenia... należy rozumieć: wycieczka winna być drobiazgowo poprzedzona wykładem, należycie przeprowadzona, następnie, po zebraniu materjału należycie przyswojonego, ujęta w syntezę danego przedmiotu. Wycieczki o większym programie winny być tak urządzane, aby uczniowie mogli nasamprzód widzieć rzeczy pierwszorzędnej wagi; trzeba więc wszystko pomijać, aby nasamprzód osiągnąć cel główny. Jeżeli więc mamy zwiedzić Wawel, np. rotundę (którą u nas specjalnie opracowywano w szkole w wielu rysunkach i wykładach), to idąc koło innego, nawet bardzo interesującego zabytku, należy go z rozmysłem pominąć, nawet nie zwracać nań uwagi, bo, gdy ją zawcześnie poczniemy obciążać, odmówi posłuszeństwa tam, gdziebyśmy ją chcieli witać najgoręcej. Przyznać jednak trzeba, że właśnie jedną z zasadniczych wad naszych podręczników do nauki dziejów ojczystych jest to, iż nie są one, z małymi wyjątkami, ułożone w swoim materjale i metodzie tak, aby uczeń mógł naprawdę pojmować wycieczki do swoich świątyń, pałaców itp. zabytków; historja sztuki, podobnie jak i inne gałęzie historji, nie umie nas dotąd związać z zabytkami, z życiem człowieka, Polaka itd., więc też i interes na wycieczkach naszych długo jeszcze nie będzie takim pełnym, jakim być powinien i jakimby mógł być w innych warunkach dydaktycznych.

Organizacja była w rękach uczniów; należy dodać dla nauki innych, że zarząd salin wielickich i wiele innych instytucyj udzielają znacznych zniżek, o wszystko jednak trzeba na parę tygodni naprzód się postarać i wszędzie naprzód nie telegramami, ale listami się zawczasu zapowiadać, a to ze względu na ciężkie czasy, zwłaszcza pod względem aprowizacyjnym. Schroniska Towarzystwa Krajoznawczego w Krakowie i Ojcowie są na przyjmowanie gości przygotowane bez zarzutu. Z miłą satysfakcją wspominamy gościnnych opiekunów wycieczki PP. Prof. Węgrzynowicza i Moreckiego, oraz wzorową obsługę w obydwóch schroniskach.

Fatalna aprowizacja odbija się na wytrzymałości młodzieży bardzo ciężko. Ludzie starsi, odżywieni przed wojną, znoszą dzisiaj trudy wytrwa-

lej niż młodzież. Należy dobrze odważyć zapasy, zbadać rodzaj i wartość odżywczą jak najdokładniej, a nawet nie wyruszać w drogę bez zasięgnięcia informacji lekarza szkolnego co do uczniów słabszych, tj. licho odżywionych lub słabowitych.

Dr. J. Opatrny.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Sekcja Kół Krajoznawczych po okresie, nazwijmy go, przygotowawczym, odczytowym rozwinęła od Wielkiejnocy akcję wycieczkową. Wycieczki Kół Krajoznawczych cieszyły się wielką popularnością i frekwencją, dosięgającą liczby 250. Zwiedzono Mogiłę, Tyniec, dolinę Mnikowską, Tęczynek, Ojców, Pieskową Skałę i dolinę Szklarki. Dzięki uprzejmości i obywatelskiemu stanowisku Dyrekcji kolei i pp. ndrw. Kubiczka i insp. Polmana zaw. stac. mogły wycieczki korzystać z osobnych wagonów, za co Im serdeczne składamy podziękowanie. Wycieczki prowadzili pp. prof. Morecki i Węgrzynowicz.



Wycieczka Kół krajoznawczych do Mogiły.

Koło Krajoanawcze Państw. Kursów Pedagogicznych liczy 57 członków, opiekunką jest p. H. Witkowska. Bibljoteka koła obejmuje 74 dzieł. Zorganizowano sekcję oświatową, która ma na celu urządzanie odczytów. Pod kierownictwem Dra Rowida urządzono dwie wycieczki: do Tyńca i Tęczynka. Ku uczczeniu Konstytucji 3 Maja urządziła sekcja oświatowa uroczysty poranek.

Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum św. Jacka liczy 74 członków. Zebrania odbyły się dwa. Na pierwszem wybrano Zarząd i uchwalono wkładkę w wysokości 1 (jednej) korony. Na drugiem zebraniu kol. Marusiński wygłosił referat p. t.; „Tatry". Dyskusya nad referatem była żywa. Poza tem Koło brało udział we wszystkich wycieczkach krakowskich Kół Krajoznawczych. Zainteresowanie się Kołem jest żywe, a dowodem tego jest liczna frekwencja członków na zebraniach.

Koło Krajoznawcze Uczenic Gimnazjum im. A. Mickiewicza liczy obecnie 88 członków. Z opłat za marzec i kwiecień jest w kasie 2C8 K. Odbyto 3 posiedzenia i wygłoszono jeden referat o Tyńcu. Nastąpiła zmiana w Zarządzie. Opiekunką jest obecnie p. Mieczysława Ruxerówna.

Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum im. kr. J. Sobieskiego liczy członków 35. Odbyto dwa posiedzenia z referatami: kol. Golińskiego „O wycieczkach krajoznawczych“ i kol. Małachowskiego „Geografja okolic Krakowa“. Założono zbiór kartek pocztowych, rysunków itp. odnoszących się do naszego kraju.

Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum VI. odbyło jedno posiedzenie naukowe z referatem p. t.: „O znaczeniu Bałtyku dla Polski“ i wycieczkę do Skały Kmity i Bołechowic.

Z książek krajoznawczych.

Spisz, Orawa i okręg Czadecki opracowała Komisja kartograficzna. Nakładem Komitetu Narodowego obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala. Kraków 1919, str. 24 i mapa. W broszurce tej omawiają obrońcy Spisza i Orawy stosunki etnograficzne, przyrodnicze i gospodarcze i przytaczają fakta historyczne, uzasadniające nasze prawa do Spisza, Orawy i Czadeckiego. Każdy Polak powinien przeczytać tę książkę.

Nowa pieśń o ziemi naszej. Kraków 1920. Bezimiennie wydał autor swą „Nową pieśń o ziemi naszej“; nie dba o sławę poety a pragnie wierszem, na miarę W. Pola pisanym, wzbudzić zainteresowanie naszemi kresami, na których rozgrywa się walka plebiscytowa. Gorące uczucie patrjotyczne z kart tej książeczki udziela się i czytelnikowi, który wraz z autorem łączy się w końcowej modlitwie do Boga, by wyrwał lud nasz z paszczy wrogów. Młodzieży naszej polecamy gorąco zapoznanie się z tą książeczką. (Nabywać ją można za pośrednictwem Redakcji po 3 Mk.).

Roman Pollak. *Wyprawa skautów śląskich w Tatry i na Spisz* (Książnica T. N. S. W.). „Strony tej książeczki wiodą cię, czytelniku, szlakiem śląskich skautów z mrocznej krainy węglowej kurzawy w krainę wody i słońca, w krainę wytchnienia i natchnień....

Wprowadza cię przodownik śląskiej drużyny w jej bujne życie, w jej tęsknoty i zapały, w jej radość z powodu piękna i bogactwa przyrody ziemi ojczystej, pokazuje ci nowe moce, które się w duszy młodzieńczej krzeszą, które nie spoczną w pracy, płynącej z żarliwego pragnienia: Polskę dźwignąć, uszczęśliwić i świat cały Nią zadziwić!“ (E. Romer).

Nasze ryciny. W tym numerze umieszczamy wizerunki kapliczek spiskich, które nadają pewną odrębną cechę krajobrazom Spisza a świadczą o poziomie kultury ludu. W formie naśladują one budowle drewniane, w których daszki oparte na kolumnach są właściwe domom spiskim. Z powodu braku miejsca nie możemy już w tym numerze omówić cech charakterystycznych budownictwa na Spiszu i Orawie, pozostawiamy to do dalszych numerów.

Od Redakcji.

Wszystkim Przyjaciołom młodzieży, którzy z radością przyjęli ukazanie się pierwszego numeru „Miesięcznika“ i złożyli Redakcji życzenia i słowa zachęty składamy serdeczne podziękowanie.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz. Nakładem Sekcji Kół krajoznawczych P. T. K. w Krakowie
Drukarnia Nakładowa w Krakowie.